



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Nauczycielska przygoda Gustawa Morcinka

**Author:** Krystyna Heska-Kwaśniewicz

**Citation style:** Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2002). Nauczycielska przygoda Gustawa Morcinka. W: H. Synowiec (red.), "W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu" (S. 637-645). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Krystyna Heska-Kwaśniewicz**

Katowice

## **Nauczycielska przygoda Gustawa Morcinka**

Gustaw Morcinek (1891–1963) postrzegany głównie jako wybitny prozaik, pisarz, który tematykę śląską wprowadził w ogólnopolski obieg literacki i stworzył swoistą mitologię Śląska, był także dobrym znawcą tematyki pedagogicznej, głównie z racji wykonywanego zawodu nauczycielskiego. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego Męskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej, w latach 1914–1921 pracował w szkołach ludowych w Pruchnej, Ligocie koło Bielska, Cieszynie, w końcu w szkole wydziałowej w Skoczowie, z którą miał się już związać na zawsze.

W owych latach wydawało się, że przyszły pisarz myśli bardzo poważnie o karierze pedagogicznej. Świadczyć o takim zamiarze może podjęcie w Cieszynie studiów na dwuletnim Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim o profilu językowo-historycznym. Kurs prowadzony był na wysokim poziomie, miał interesujący program i wybitnych wykładowców. Ukończył te studia przyszły autor *Wyřąbanego chodnika* ze stopniem bardzo dobrym.

Przepracował w szkole sporą część życia i stała się ona – obok kopalni – jednym z tematów przewodnich w jego pisarstwie. Oprócz powieści, w które wprowadził motyw szkoły, takich jak: *Wyorane kamienie*, *Narodiny serca* czy niezapomniana *Czarna Julka*, pisywał dziesiątki wartościowych i interesujących felietonów oraz gawęd na tematy pedagogiczne, ponadto artykuły o aspiracjach naukowych, które publikował głównie w „Miesięczniku Pedagogicznym”, z którym współpracę rozpoczął w 1924 r.<sup>1</sup>, a także

---

<sup>1</sup> Omówiła to zagadnienie E. Fonfara w: *Współpraca Gustawa Morcinka z „Miesięcznikiem Pedagogicznym”*. W: „Śląskie Miscellanea”. Red. J. Malicki, K. Heska-Kwaśniewicz. T. 12. Katowice 1999.

w „Dzienniku Śląska Cieszyńskiego” oraz „Gazecie Polskiej”<sup>2</sup>. Cieszyły się one ogromnym powodzeniem wśród czytelników, a niektóre wręcz robiły furorę<sup>3</sup>.

W kręgu problematyki owych felietonów obok wychowania patriotycznego, zagadnienia dzieci trudnych, obyczajowości szkolnej pojawia się także temat gramatyki i ortografii jako jednego z tych obszarów w pracy nauczyciela, które przypominają syzyfowe prace. Zebrał pisarz te wszystkie teksty następnie w trzech tomach: *Gołębie na dachu* (1936), *W najmłodszym lesie* (1937), *Miasteczko nad rzeką* (1938). Bardzo ważne było również wystąpienie Morcinka w 1926 r. na IV Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego, na którym wygłosił, przyjęty z dużym uznaniem i zainteresowaniem, referat pt. *Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przyszłego obywatela*. Z dobrze i mądrze zorganizowaną szkołą wiązał wielką nadzieję na ugruntowanie polskości na Śląsku. Bardzo cenił pracę szkoły polskiej na Śląsku, w wielu tekstach w sposób ciepły i pełen uznania rozsunął obraz pracy nauczycielskiej, która cieszyła się od pokoleń szacunkiem społeczności śląskiej. W jednym z artykułów napisał:

*Dlatego w wielkim poszanowaniu miano starego rektora. Przecież we wsi bywały tylko dwie takie osoby ksiądz proboszcz i rektor. Obaj rzemieślnicy Boży. Te niezdarne, drobne serca całych pokoleń brał jakby w dłonie ostrożnie, a z umiłowaniem, chuchał na nie, ogrzewał, urabiał, kształtował na kształt Bożego serca, żeby i temu sercu ludzkiemu było dobrze, i wszystkim z nim było dobrze<sup>4</sup>.*

\* \* \*

We wszystkich swoich publikacjach zabierał głos jako doświadczony praktyk, walczył o podmiotowe wychowanie dziecka, zgłaszał postulaty zmian w programie przedmiotów pedagogicznych, wskazywał konieczność przygotowania nowych wypisów; bardzo interesujące są uwagi Morcinka na temat wychowania estetycznego jako podstawowego elementu ogólnego wykształcenia człowieka. Były to ważne argumenty w walce o kształt nowej polskiej szkoły na Śląsku, ale i w całej Polsce. Jeden z wątków, który realizował w swych artykułach, wiązał się z metodami wprowadzania dziecka

<sup>2</sup> Zauważyć w tym można jeszcze pewną prawidłowość sformułowaną przez Bolesława Hadaczkę (*Postać pedagoga w literaturze polskiej*. Warszawa 1977), mianowicie w dwudziestolecie międzywojennym autorami powieści i opowiadań o szkole bywali przeważnie sami nauczyciele.

<sup>3</sup> Opublikowany w „Gazecie Polskiej” 1934, nr 327 felieton pt. *Poplątane ścieżki poświęcony był okrucieństwu dzieci i sposobom walczenia z nim*. Okazało się, że z tym problemem zmagają się nauczyciele w całej Polsce. Naczelnik Kuratorium w Brześciu nad Bugiem poprosił pisarza o zgodę na przedruk tekstu w „Gazecie Urzędowej”.

<sup>4</sup> G. Morcinek: *Dawny nauczyciel w Cieszyńskiem*. „Gazeta Polska” 1934, nr 187.

w dziedzictwo narodowej przeszłości oraz takim kształtowaniem jego mentalności, aby stawało się świadomym obywatelem, rozumiejącym i współtworzącym idee ustroju demokratycznego. Jego poglądy na omawiane sprawy najlepiej oddaje ten oto cytat:

[...] odpowiedzialność za rozwój i dobro państwa nie na pewnej, uprzywilejowanej warstwie społecznej czy jednostce spoczywa, lecz przechodzi w równej mierze na każdego poszczególnego członka, i że w takim społeczeństwie wychowanie nowego pokolenia opierać się musi na szeroko pojętym kształtowaniu duszy dziecka w kierunku narodowym, a przede wszystkim społecznym<sup>5</sup>.

Na przekonaniach Morcinka znać wpływ *Stulecia dziecka* Ellen Key, bardzo modnych wówczas poglądów pedagogicznych wychodzących z założenia, że naturalny rozwój małego człowieka należy dyskretnie stymulować i to stanowi istotę procesu wychowawczego, respektującego szacunek dla dziecka i prawo do jego własnej, odrębnej egzystencji w świecie dorosłych.

Bardzo interesujące są uwagi nad przerostem patosu i sentymentalnego poezjowania w kształtowaniu poczucia dumy narodowej, nieustannego rozpatrywania nieszczęść i klęsk narodowych, uczenia „łzawo-elegijnego” patriotyzmu, za cnotę mającego cierpienie. To w dziecku śląskim, któremu taka mentalność jest zdecydowanie obca, może wyrobić przekonanie, że Polacy są takim biednym narodem, którym każdy „poniewiera i naigrawa” się z niego. Dlatego należy podkreślać męstwo, odwagę, wpajać przekonanie, że jesteśmy „dziedzicami dawnej wielkości i chwały”, zrezygnować z takich pieśni, jak *Z dymem pożarów* czy *Dręczy lud biedny Moskal okrutny*, nawet o tak popularnej na Śląsku *Rocie* autor *Inżyniera Szerudy* napisał, że jest śpiewana na „nutę marsza pogrzebowego”, a podobne nastroje nie odpowiadają młodzieńczej beztrójce. Jeśli więc dzieci śląskie chce się oduczyć śpiewania dziarskich pieśni niemieckich i wesołych czeskich, trzeba im zaproponować inny repertuar pieśni polskich.

Kolejność postępowania nauczycielskiego proponował następująco: wywołanie stanu poruszenia emocjonalnego, podanie argumentów rozumowych, następnie przejście do nauki (np. o państwie – ale tak, aby nie budzić nacjonalizmów). Podkreślał przy tym rolę książki, pisząc:

*Wszak taki Stalmach i Miarka, pierwsi pionierzy polskości na Śląsku, poczuli się Polakami dopiero pod wpływem książki, przypadkiem zabłąkanej do ich domu*<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> G. Morcinek: *Wychowanie narodowe a społeczne*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1927, nr 5–6/7.

<sup>6</sup> G. Morcinek: *Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przyszłego obywatela*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1926, nr 12, s. 316.

„Wychowanie” i „patriotyzm” są to słowa dla pisarza jednoznaczne. Takie postawienie sprawy przypomina dokładnie myśli znakomitego wychowawcy i naukowca Stanisława Pigoń<sup>7</sup> z rozprawy *Do podstaw wychowania narodowego*, która wywarła wpływ na całą polską pedagogikę w okresie przed odzyskaniem niepodległości oraz w dwudziestoleciu międzywojennym; korzystało z niej także rodzące się harcerstwo. Idąc tropem krakowskiego uczonego, przywoływał pisarz słowa Adama Mickiewicza, że cała literatura polska wyrosła z jednego słowa „ojczyzna” i literatura może stanowić niezastąpioną pomoc w wychowaniu narodowym dziecka, ale pod warunkiem, że nie będzie składanką przypadkowych tekstów, że będzie się z niej wydobywać zarówno ideał obywatelski, jak i jasny, radosny patriotyzm. Dużą rolę przypisywał też nauce o języku, także jako narzędziu wychowawczemu, za pomocą którego można ukazywać dziecku bogactwo polskiej mowy. Na przykład w czasie zajęć językowych, polegających na porównywaniu zasobów leksykalnych polszczyzny i języka niemieckiego, przeprowadził autor *On-draszka* ćwiczenia oparte na słowie *matka* (to posłużenie się wyrazem podstawowym miało swoje znaczenie) i w języku niemieckim wyliczył trzy określenia synonimiczne, a w polskim 24 takie określenia<sup>8</sup> i wykorzystał je do analizy kontrastywnej. Wiedział, że struktura polskiego języka pozwala na formanty służące do wyrażania uczuć, a równocześnie dobrze znał psychologię rozwojową, rozumiał, jak ważne są dla dziecka emocje; przecież dzieci w domach (posługując się gwara śląską) tak właśnie mówiły do swoich matek; polszczyzna więc brzmiała nie tylko pięknie i swojsko, była mową własną.

O bogactwie, giętkości, lotności i pięknie polszczyzny pisał Morcinek z prawdziwym zapałem i zafascynowaniem; świadom jednocześnie, że dziecko, które wyniesie ze szkoły ukochanie i poszanowanie polskiej mowy ojczystej, nigdy nie będzie uważało języka niemieckiego za „Herrensprache”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Przypomnieć tu należy, iż S. Pigoń żywo był związany ze stowarzyszeniem Eleusis działającym pod patronatem W. Lutosławskiego, w którym realizowano program wychowania narodowego; Elsword, a wśród autor *Z Kamborni w świat*, bywali z wykładami na Śląsku; Pigoń do tych swoich śląskich doświadczeń przywiązywał dużą wagę. Nie może być kwestią przypadku fakt, iż w *Wyrąbanym chodniku* Morcinka pojawili się Elsword niosący Ślązakom wiedzę i książki. Ten epizod poświadcza dodatkowo wpływ Pigoń na poglądy Morcinka.

<sup>8</sup> Ulubioną lekturą Morcinka był *Słownik języka polskiego*, podobnie jak słownik ortograficzny, który czytywał codziennie. Jego zafascynowanie bogactwem i odcieniami znaczeniowymi polszczyzny było autentyczne.

\* \* \*

Nauczycielem był dobrym, lubiącym dzieci i nieograniczającym swego czasu dla nich tylko do godzin lekcyjnych. Uczył języka polskiego, historii Śląska oraz wychowania społecznego, chętnie wychodził poza program i opowiadał dzieciom śląskie baśnie, legendy, także podania, opowieści o życiu i pracy górników oraz żartobliwe anegdoty; czasem czytał własne teksty literackie i w ten sposób na żywo sprawdzał ich odbiór. Budził dumę narodową, opowiadając o dziejach ojczystych: Grunwaldzie, Cecorze, Konstytucji 3 maja, ale nie pomijał też faktów bolesnych, takich jak Targowica.

Na tyle dziesiątków lat przed modą na nauczanie zintegrowane ukazywał, jak traktować komplementarnie: język polski, historię, geografę, wychowanie plastyczne i muzyczne, jak budować między nimi wzajemne relacje (dzisiaj użylibyśmy określenia ścieżki międzyprzedmiotowe). Propozycją nawet „mini konspekty” znakomitych, interesujących lekcji. Wprowadzając pojęcia nauczyciel artysta i nauczyciel rzemieślnik, wskazywał, jak różni pedagodzy potrafią – realizując ten sam materiał – osiągnąć przeciwne efekty. Dla Morcinka kluczem do sukcesu było umiowanie zawodu.

Morcinek nauczyciel dostrzegał nie tylko zbiorowość, lecz każdą jednostkę, z każdym uczniem próbował nawiązać osobistą więź. W takiej formie kontaktu dostrzegał szansę na obustronne ubogacenie osobowości, bo i nauczyciel rozwija się dzięki dzieciom, które uczą go przede wszystkim cierpliwości i tolerancji, wyzwalają poczucie humoru, ale zarazem każą trwać w stałym pogotowiu intelektualnym. Stykał się z dziećmi różnymi, także z rodzin patologicznych, małymi wykolejeńcami, wobec których czasem czuł się bezradny ale był przeciwnikiem kar fizycznych. Pracował w wielonarodowych i wielowyznaniowych szkołach Śląska Cieszyńskiego, co też przysparzało wielu trudnych sytuacji wychowawczych. Jako pisarz dysponował niecodzienną, lecz bardzo skuteczną metodą pedagogiczną: sukcesy i wybryki swoich uczniów, czasem posługując się imieniem i nazwiskiem, opisywał w felietonach i reportażach publikowanych w „Gazecie Polskiej”. Niektórych czyniło to sławnymi na całą Polskę, lecz byli i tacy, którzy woleliby, aby o nich „pan” nie pisał.

Paweł Tendera, późniejszy profesor ekonomii, a w tamtych nauczycielskich latach młodszy kolega Morcinka stwierdził: „Jego uczniowie byli najwdzięczniejszym twórczym literackim”<sup>10</sup>.

Nie był surowy, stawał stopnie lepsze od zasłużonych, na jego lekcje oczekiwano z radością. Na dyżury i lekcje zawsze przychodził punktualnie,

<sup>10</sup> P. Tendera: *O działalności pedagogicznej Gustawa Morcinka*. W: *Szelest mijanego czasu. Wspomnienia o Gustawie Morcinku*. Red. K. Hesk a-Kwaśniewicz. Cieszyn 1989, s. 80.

a w egzekwowaniu zadań był niekonwencjonalny; wypracowania domowe zadawane dwa razy w tygodniu sprawdzał zawsze sumiennie. Wysoko oceniał uczniów za dobrze, z fantazją napisane wypracowania, z ładnie zbudowanymi zdaniem. Wymagał pamięciowego opanowania formułek gramatycznych, czego uczniowie nie znosili. Błędy stylistyczne tolerował, ale ortograficzne doprowadzały go do pasji. Taki też przetrwał we wspomnieniach swoich wychowanków<sup>11</sup>. Oto Stefan Heczko pisał:

„Zwykł był zadawać wypracowania domowe na tematy wolne, które było trzeba umiejętnie według własnych zdolności rozwinać, na przykład temat: Las – matka – policjant – strażak. Na opracowanie tego tematu był tydzień czasu. Często stosował dyktanda i wyłapywał błędy ortograficzne. Jednak podstawą do oceny z języka polskiego były wypracowania domowe. Z nich wychodziło na jaw wszystko: błędy ortograficzne, gramatyczne, stylistyczne. Kiedy przynosił zeszyty z poprawionymi zadaniami, w klasie zalegała cisza. Dla jednych był to dzień przyjemny, dla drugich zbyt przykry. Dobre wypracowania wyróżniał, złe również wymieniał. Kiedy odbywała się poprawa zadania, trzeba było pilnie baczyć, by nie zrobić ponownie raz popełnionego błędu. Jeśli to miało miejsce, wówczas Morcinek popadał w złość i zerznął tyłek trzcinką. Często zwykł mawiać: *Szczyściem, że podczas poprawiania twego zadania nie siedziała na biurku kotka – inaczej by zdechła!*”<sup>12</sup>.

Inny uczeń natomiast wspominał:

„Muszę podkreślić, że Morcinek należał do najbardziej lubianych nauczycieli w szkole. Nie wiem jak w innych klasach, ale w naszej szczególnie nacisk kładł na nauczanie gramatyki i ortografii. Bardzo wysoko oceniał uczniów za pisemne wypracowania domowe, pisane z wyobraźnią i fantazją. Ale królowała mimo wszystko gramatyka i ortografia. Do dnia dzisiejszego pamiętam swój błąd ortograficzny, który spowodował ogromne zdenerwowanie Morcinka: otóż pisałem niepoprawnie wyraz »także« jako »ta-grze«. Doprowadzony do pasji Morcinek, mimo iż mnie lubił, podkreślił błąd trzy razy czerwonym ołówkiem i polecił za karę przepisać poprawnie trzy-sta razy. Nigdy już tego błędu nie powtórzyłem. Jestem bardzo wdzięczny Morcinkowi za jego lekcje języka polskiego, jemu zawdzięczam, że dziś potrafię się posługiwać poprawną pisownią polską. Na kaligrafię nie kładł nacisku, gdyż sam niezbyt ładnie pisał, jednakże zawsze stawiał dwie noty, to jest za treść wypracowania oraz za utrzymanie zeszytu (nie tolerował niechlujstwa). Cieszył się, gdy mógł uczniom postawić dobrą ocenę”<sup>13</sup>.

Jednak we wspomnianych już felietonach pisarz stosował jeszcze jeden, bardzo oryginalny, sposób piętnowania błędów, wydobywając często przy

<sup>11</sup> Por. wspomnienia uczniów Morcinka w: *Szelest mijanego czasu...*

<sup>12</sup> S. Heczko: *Morcinek, jakiego pamiętam*. W: *Szelest mijanego czasu...*, s. 82.

<sup>13</sup> K. Heczko: *Morcinek – nauczyciel*. W: *Szelest mijanego czasu...*, s. 85.

okazji ich komizm. Mianowicie *in extenso* publikował listy, które dostawał od dzieci, lub opisywał „wpadki” swoich podopiecznych. Teksty te pozostawiał bez żadnego komentarza.

Oto z Siemianowic pisał do Morcinka Ignacy Siwy w imieniu czwartej klasy:

*Prosimy Pana Morcinka rzeby Pan przybył donas do szkoły to my się by bardzo ucieszyli rad by ściał Pana zobaczyć przed mojem wyciem (wyjściem) ze szkoły. Czanowny Panie Morcinku nie będzie pan taki łaskawy nie przśle jednoł ksiąrzke z bajkami na wyjcie ze szkoły ja lubiem rat czytać rurzne bajki i powiaski a nie ma zaco kupić bo jest syn bezrobotnego ojca. Jeczce raz Wielmorznego Pana prosze. Cała moja rodzina Pana pozdrawia. Siwy Ignacy Siemianowice Śl. Ul. Jerzego Nr 3.<sup>14</sup>*

Inny list nadesłał mały Franek Kotlarz:

*Świniarsko dnia 24 stycznia 1935 roku Niech Będzie Pochwalony Jezus Hrystus Najukochański Koledzy i Koleżanki zapytuję się o waszym miłym zdrowiu i powodzeniu. My z łaski Pana Boga jesteśmy zdrowi. Teraz dziękuje Wam jak najserdeczniej za tak liczne dary któreśmy od was otrzymali. Bo nam chłodno i głodno, bo rzeka Dunajec który płynie koło naszej wioski, zalał nasze domy i pola szkołę nam zrujnował...<sup>15</sup>*

Zauważył jednak pisarz, że jego uczniom właśnie tak napisane listy najbardziej się podobały, nawet podkreślał:

*To dobrze, że są błędy w tych listach, to widać, że one same pisali, że im nie pomagał pan nauczyciel!<sup>16</sup>*

Był to zupełnie nowy pogląd na błędną ortografię: świadczyła ona o autentyczności nadawcy.

Pisarz dostrzegał również próby przechytrzenia nauczyciela przez dzieci, metodę o walorach ponadczasowych, bo stosowaną i przez dzisiejszych adeptów trudnej sztuki ortograficznej, opisał z dużym wdziękiem:

*Najwięcej błędów robi w zeszytce Hajek. Martwił się przez dwa dni, jak na cztery listy odpisze. A na trzeci dzień pytał się jeszcze kolegów: Wy, powiedzcie mi, jak się pisze wtorek? Czy przez „w” czy przez „f”? Metza także nie wiedział. Lecz, że jest sprytny, poradził mu mądrze. Wiesz, napisz ftopek, a potem literę „f” przepisz na „w”, to tamta dziewczyna nie będzie wiedziała, że nie wiesz. Będzie myślała, żeś się tylko zmylił, a potem poprawieś na dobrze<sup>17</sup>.*

<sup>14</sup> G. Morcinek: *Skupione oczy*. W: Idem: *W najmłodszym lesie*. Cieszyn 1937, s. 88.

<sup>15</sup> G. Morcinek: *Przyszły listy*. W: Idem: *Gołębie na dachu*. Warszawa 1936, s. 145.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>17</sup> G. Morcinek: *Druga strona medalu*. W: Idem: *Gołębie na dachu...*, s. 178–179. 643



CZEŚĆ VII Jeszcze inny błąd odnotował z rozbawieniem, dostrzegając jego niewątpliwy podtekst ideowy:

Dziedzic zaś napisał na kartce:

*Brawo Schantzer! Tyś jest porządny żyt!*<sup>18</sup>

Najciekawsza jednak jest pewna obserwacja natury ogólnej; oto na stopień przyswajania wiedzy gramatyczno-ortograficznej mają wpływ pory roku<sup>19</sup>. Najgorsza jest wiosna, gdy szaleje cała przyroda, chłopcy stają się zadzierzysci i skłonni do bijatyk, niektórzy piszą wiersze, a dziewczęta zbierają kwiatki i stają się opiekuńcze, a nauczyciel napotyka na podwórzu szkolnym milczące młodzieńcze pary, które pąsowieją na jego widok. To już koniec nauki. W uroczej gawędzie pt. *Wiosna w szkole* czytamy:

*Wiosna w szkole rozpoczyna się którejś najbardziej nudnej lekcji gramatyki. Kiedy bowiem już wszystkim mocno sprzykrzyły się wszystkie przysłowki czy imiesłowcy zaprzeszłe, znenacka wstaje Karlik Byłok i tak powiada:*

*Proszę! Bo oto już przyleciały szpaki... U nas już jest sześć szpaków.*<sup>20</sup>

Z Morcinkowych felietonów wyłania się też barwny i prawdziwie zabawny humor szkolny: oto wiecznie roztargniona Hana Buchcianka na pytanie, czym się żywi lew, skwapliwie korzysta z podpowiedzi złośliwego kolegi Koźdonia i głośno mówi, że żołądziami, ku ogromnej radości całej klasy<sup>21</sup>.

Kiedy indziej na pytanie: kto to był Napoleon – uczeń po długim namyśle mówi, że generał, później zmienia, że cesarz francuski, który żył w czasie pierwszej wojny światowej, klasa bawi się coraz lepiej, a nieszczęsny Macura prostuje, że jednak żył po wojnie światowej, klasa „kwiczy z uciechy”. Zgryziony nauczyciel wie, że na tej lekcji już niczego nie nauczy. Już po latach, gdy u końca swej pisarskiej drogi będzie tworzył *Czarną Julkę*, nasyci ją znakomitymi scenami humorystycznymi, których bohaterami będą nauczyciele i uczniowie, niezwykle przypominający wychowanków Morcinka i ich szalone pomysły. Z samej istoty komizmu<sup>22</sup> wynika fakt, iż to, co śmieszy uczniów, niekoniecznie jest zabawne dla wychowawcy. Taki charakter przecież ma zemsta, jaką banda Czarnej Julki zgotowała znenawidzonemu nauczycielowi germanizatorowi, Michnikowi, w której znalazło się echo szkolnych przygód samego autora. Odwet za wszystkie krzywdy i upokorze-

<sup>18</sup> G. Morcinek: *Niezadługo będzie gwiazdka*. W: Idem: *Gołębie na dachu...*, s. 73.

<sup>19</sup> Edward Polański w swoich rozprawach na temat przyczyn błędów ortograficznych u dzieci pomija ten aspekt zagadnienia; zob. np. *Badania nad ortografią uczniów*. Katowice 1973; Idem: *Dydaktyka ortografii i interpunkcji*. Warszawa 1995.

<sup>20</sup> G. Morcinek: *Wiosna w szkole*. W: Idem: *W najmłodszym lesie*. Cieszyn 1937, s. 151.

<sup>21</sup> G. Morcinek: *Kurt Bula*. W: Idem: *Gołębie na dachu...*, s.108.

<sup>22</sup> Por. S. Garczyński: *Anatomia komizmu*. Poznań 1989.

nia polegał na włożeniu w czasie przerwy ukradkiem w drugie śniadanie Michnika zdechłej myszy:

*Michnik miał taki zwyczaj, że chleb ze słoniną czy kielbasą jadł za drzwiami szafy. Teraz podszedł do niej, otworzył drzwi – a my patrzyliśmy w napięciu, co to będzie. Widzimy, sięga do wiszącej marynarki, słyszymy, jak szeleści papier, widzimy, jak podnosi chleb do ust i...*

*O jerum pajtasz!...*

*Michnik wrzasnął okropnie i przegryzione kromki z przegryzioną myszą poleciały pod sufit.*

*Potem sądny dzień, było piekło, było sto piekieł, były wrzaski, ryki i znowu tysiąc piekieł. A nasza banda siedziała na złotych koniach i zacierała ręce<sup>23</sup>.*

\* \* \*

Ten „najmłodszy las” – jak go pięknie określił pisarz<sup>24</sup> – rósł na jego oczach, zdumiewał go, smucił i cieszył, czasem męczył, ale nigdy nie nudził. Dostrzegał różnorodność i barwność tego „lasu”, w którym obok drzew szlachetnych trafiały się i „płonki”. Wiedział, że w większości przypadków ma do czynienia z dziećmi robotniczymi, chłopskimi, sierotami, często głodnymi i źle ubranymi, brudnymi; polskimi, niemieckimi, słowackimi, żydowskimi; wyznania katolickiego, ewangelickiego, mojżeszowego; że są wśród nich kujony i lenie, dzieci grzeczne i „drapichrusty”; to przecież ta szkolna społeczność z „miasteczka nad rzeką” miała w sobie radość młodości, była słoneczna, co pisarz, wielki miłośnik słonecznego blasku<sup>25</sup>, cenił bardzo wysoko. Chciał więc żyć życiem owej „szkolnej republiki”, zwłaszcza szalonych chłopców, w których „kudłatych łepetynach [...] rodziły się przeróżne psie figle<sup>26</sup>”.

We wstępie do wydanej w roku 1960 książki pt. *Roztomili ludkowie* wspominał:

*Jakiegokolwiek były owe dzieci, głodne, ubogie, czasem brudne, w połataniej odzieży lub dostatnio ubrane i z pajdami chleba grubo masłem smarowanymi – jakiegokolwiek one były, śmiech zawsze dzwonił w naszej klasie, a słońce zawsze nam świeciło, chociaż mógł to być dzień pochmurny i deszczowy... Ja zaś zawsze starałem się rozdmuchać owo słońce, by było jeszcze większe i jeszcze bardziej złote<sup>27</sup>.*

<sup>23</sup> G. Morcinek: *Czarna Julka*. Warszawa 1971, s. 326.

<sup>24</sup> G. Morcinek: *W najmłodszym lesie*. „Gazeta Polska” 1936, nr 180.

<sup>25</sup> Piszę o tym zagadnieniu obszerniej w książce: *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, s. 52–54.

<sup>26</sup> G. Morcinek: *Roztomili ludkowie*. Warszawa 1960, s. 6.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 7.